

Ludzie starsi darem dla społeczeństwa

Czas Wielkiego Postu jest szczególnym czasem nawrócenia, zmiany myślenia tak, aby było ono bardziej zgodne z Ewangelią. Jednym z obszarów naszego nawrócenia jest stosunek do ludzi starszych, troska o nich, szczególnie teraz w okresie pandemii.

19 marca papież Franciszek rozpocznie Rok Rodziny „Amoris Laetitia”, to kolejny obszar naszej troski: jak ma wyglądać życie rodzinne w świetle adhortacji jemu poświęconej.

Praktycznie okres Wielkiego Postu to czas intensywnego życia duchowego. Członkowie ruchów podejmują olbrzymi wysiłek, aby zorganizować różnego rodzaju rekolekcje: online, radiowe, czy w innej formie. Cieszy fakt, że jest tak bogata paleta propozycji rekolekcyjnych zarówno dla członków ruchów, jak i organizowanych dla osób spoza ruchów, które szukają pogłębionej więzi z Bogiem.

W związku z pandemią zmuszeni jesteśmy odwołać Spotkanie formacyjne ORRK (6 marca) oraz Spotkanie Plenarne ORRK (17 kwietnia).

Bycie starszym jest darem Boga

„Bycie starszym jest darem Boga” – tak brzmi tytuł opublikowanego 9 lutego w Watykanie dokumentu Papieskiej Akademii Życia. Opisuje on sytuację osób na etapie „trzeciego wieku” po pandemii. Dokument opracowany w porozumieniu z Dykasterią ds. Integralnego Rozwoju Człowieka proponuje refleksję nad wnioskami, jakie należy wyciągnąć z tragedii spowodowanej rozprzestrzenianiem się Covid-19, nad jej konsekwencjami dla dnia dzisiejszego i dla najbliższej przyszłości naszych społeczeństw.

Lekcja, którą otrzymała ludzkość w ubiegłych miesiącach uświadamia z jednej strony współzależność wszystkich ludzi, a z drugiej obecność poważnych nierówności. Wszyscy przeżywają tę samą burzę, ale znajdują się w różnych łodziach: najślabi najczęściej toną. Dlatego konieczne jest przemyślenie na nowo modelu rozwoju całej planety.

Podczas pierwszej fali pandemii, znaczna część zgonów z powodu Covid-19 wydarzyła się w instytucjach przeznaczonych dla osób starszych, w miejscach, które miały chronić „najbardziej kruchą część społeczeństwa”, a gdzie zamiast tego śmierć dotknęła nieproporcjonalnie więcej osób niż w domu oraz środowisku rodzinnym. Pandemia wyraźnie pokazała, że potrzebujemy nowej wizji, nowego paradygmatu, który pozwoli społeczeństwu zadbać o osoby starsze.

Spis treści

- Bycie starszym jest darem Boga	1
- Wiara i wartości w życiu osób starszych - opracowanie GUS	4
- Sam fakt upośledzenia dziecka w fazie prenatalnej nie może przesądzać o dopuszczalności aborcji	7
- Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego wielkim zadaniem dla obrońców życia	8
- 19 marca papież Franciszek rozpocznie Rok Rodziny „Amoris Laetitia”	9
- Małżeństwa w czasie pandemii – rozmowa z liderami „Spotkań Małżeńskich”	9
- Wystąpienie z Kościoła nie musi być apostazją	12
- Kościół w rzeczywistości publicznej – podstawowe zasady, Marcin Preciszewski	15
- Papież do fokolarinów: czytanie znaków czasu, odwaga głoszenia i synodalność	19
- Patrick E. Kelly stanie na czele Rycerzy Kolumba	20
- 7 lat Dzieła Duchowej Adopcji Kleryków	21
- Powstała wspólnota Franciszkańskiego Zakonu Świeckich w Harmężach	21
- II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny	22
- Kalendarz najbliższych spotkań ORRK	22

Dokument Papieskiej Akademii Życia zauważa, że ze statystyczno-socjologicznego punktu widzenia, mężczyźni i kobiety żyją dzisiaj dłużej. Jednak ta wielka transformacja demograficzna stanowi ogromne wyzwanie kulturowe, antropologiczne i ekonomiczne. Według danych Światowej Organizacji Zdrowia, w 2050 roku na świecie będą dwa miliardy ludzi powyżej 60 roku życia: zatem co piąta osoba będzie w podeszłym wieku. Dlatego konieczne jest, aby nasze miasta stały się integracyjnymi i przyjaznymi miejscami dla osób starszych i ogólnie, dla wszystkich form kruchości.

W naszych społeczeństwach dominuje jednak wyobrażenie starości jako wieku nieszczęśliwego, utożsamianego z czasem opieki, wzmożonych potrzeb i wydatków na opiekę medyczną. „Tymczasem bycie osobą starszą jest darem Boga i wielkim bogactwem, osiągnięciem, które należy chronić z troską” – stwierdza dokument.

Nie ulega wątpliwości, że pandemia wzmocniła we wszystkich świadomość, że bogactwo lat jest skarbem, który należy cenić i szanować.

Dokument postuluje nowy model opieki nad osobami starszymi. Zakłada on zróżnicowane działania na wielu płaszczyznach, które będą pewnym ciągiem pomocowym pomiędzy domem, a różnymi usługami zewnętrznymi, bez traumatycznych cesur, nieodpowiednich dla kruchości starzenia się. Domy opieki powinny stawać się bardziej elastyczne np. poprzez realizację pewnych działań opiekuńczych bezpośrednio w domach osób starszych. Potrzebne jest także odkrycie szerszej sieci solidarności, niekoniecznie i wyłącznie opartej na więzach krwi, ale wyrażającej się uczestnictwem, przyjaźnią, wspólnymi uczuciami, wzajemną hojnością w reagowaniu na potrzeby innych.

Dokument Papieskiej Akademii Życia podejmuje też temat kontaktu z młodzieżą. Podkreśla, że „spotkanie” międzypokoleniowe może wnieść w tkankę społeczną „nową limfę humanizmu, która uczyniłaby społeczeństwo bardziej solidarnym”. Papież Franciszek wielokrotnie zachęcał młodych, aby byli blisko swoich dziadków – dodając przy tym, że „starzejący się człowiek nie zbliża się do końca, ale do tajemnicy wieczności; aby to zrozumieć, musi zbliżyć się do Boga i żyć w relacji z Nim”. Troska o duchowość osób starszych, o ich potrzebę bliskości z Chrystusem i dzielenia się swoją wiarą jest wielką misją miłosierdzia w Kościele. W dokumencie wyraźnie zaznaczono, że jedynie dzięki osobom starszym młodzi ludzie mogą na nowo odkryć swoje korzenie i tylko dzięki młodym ludziom starsi odzyskują zdolność do marzeń.

Cenne jest również świadectwo, jakie osoby starsze mogą dawać dzięki swojej słabości. Można ją odczytywać jako lekcję, jako naukę o życiu. Starość należy rozumieć w tym duchowym horyzoncie: jest to wiek sprzyjający oddaniu się Bogu. W miarę jak słabnie ciało, zmniejsza się witalność psychiczna, pamięć i umysł, zależność osoby ludzkiej od Boga staje się coraz bardziej oczywista.

Na zakończenie dokument Papieskiej Akademii Życia formułuje apel, aby całe społeczeństwo obywatelskie, Kościół i różne tradycje religijne, świat kultury, szkoły, wolontariat, gospodarka i komunikacja społeczna podjęły odpowiedzialność za promocję oraz wspieranie zdecydowanych działań, aby umożliwić osobom starszym opiekę i pomoc w środowisku rodzinnym, we własnych domach, w miejscach bardziej przypominających domy niż szpitale. To jest zmiana kulturowa, którą należy wprowadzić. (vaticannews)

Papieska Akademia Życia przedstawiła dokument nt. starości w warunkach po pandemii

W Watykanie przedstawiono 9 lutego dokument Papieskiej Akademii Życia "Starość: nasza przyszłość. Kondycja ludzi starszych po pandemii" z datą 2 bm. Omówili go oraz podzielili się własnymi spostrzeżeniami na związane z nim tematy przewodniczący Akademii abp Vincenzo Paglia, prał. Bruno-Marie Duffé – sekretarz Dykasterii Całościowego Rozwoju Ludzkiego i prof. Etsuo Akiba z Japonii.

Na wstępie arcybiskup podziękował Ojcu Świętemu za niedawne ustanowienie Światowego Dnia Dziadków i Osób Starszych, który będzie odąd obchodzony co roku 25 lipca. Zazaczył, że ma to sprzyjać wzrostowi u wierzących nowej wrażliwości wobec babć, dziadków i osób w starszym wieku. Przypomniął, że także poprzedni papieże wielokrotnie podejmowali te

zagadnienia, np. św. Jan Paweł II napisał List do osób starszych, Benedykt XVI ogłosił wiele cennych dokumentów a z bogatego dorobku Franciszka w tym zakresie należy wymienić "niezapomniane święto ludzi starszych w Rzymie w 2017 roku".

Obecny papież nieustannie krytykuje "kulturę odrzucenia", prowadzącą często do opuszczenia ludzi sędziwych, wzywając do troski o tworzenie sieci uczuć i powiązań, łączących pokolenia, "aby rodzina i wspólnota chrześcijańska były domem przyjęcia dla wszystkich – od najmłodszych do dziadków i aby przekaz kultury i wiary między pokoleniami był płynny i żywy" – podkreślił przewodniczący Akademii.

Wskazał, że nowy dokument chce jeszcze raz zwrócić uwagę na osoby w podeszłym wieku, których liczba od kilkudziesięciu lat wszędzie wzrasta, czemu jednak nie zawsze towarzyszy należyte zrozumienie dla "tej wielkiej rewolucji demograficznej ostatnich dziesięcioleci". Jeszcze bardziej problem ten zaostrzyła obecna pandemia COVID-19, która największe śmiertelne żniwo zbiera właśnie wśród najstarszych, częściowo także z powodu wspomnianej "kultury odrzucenia".

Ogólnoświatowe dane na ten temat są brutalne w swym okrucieństwie – mówił dalej abp Paglia. Zauważył, że dotychczas na świecie z powodu koronawirusa zmarło ponad 2,3 mln osób starszych, w większości powyżej 75. roku życia. Co więcej, większość z nich odeszła do wieczności w domach starców, np. we Włoszech połowa zgonów tej grupy wiekowej przypada na domy opieki (przebywa w nich obecnie prawie 300 tys. osób), a tylko 24 proc. starców zmarło w swych mieszkaniach (jest ich tam ok. 7 mln). "Własne mieszkanie, również w czasie pandemii chroniło najlepiej" – podkreślił mówca. Dodał, że potwierdzają to badania prowadzone na całym świecie.

Drugim palącym problemem, wymagającym przemyślenia w wymiarach globalnych, jest – zdaniem hierarchy – nastawienie społeczeństwa do ludzi starych. Wiele jest jeszcze do zrobienia w zakresie systemu troski i opieki nad nimi. Umieszczanie ich w domach starców nie zawsze zapewniło najlepsze warunki opieki i pomocy, zwłaszcza wobec najstarszych. Konieczne jest poważne zastanowienie się nie tylko nad domami opieki, ale nad całym systemem opiekuńczym dotyczącym osób w podeszłym wieku. Franciszek przypominał, że z pandemii wyjdziemy inni niż byliśmy wcześniej: lepsi lub gorsi, przy czym zależy to od nas i od tego, jak już teraz zaczniemy budować przyszłość. I obecna trzecia nota, jaką Papieska Akademia Życia wydała w czasie pandemii, chce pomóc w budowaniu nowej przyszłości dla osób starszych w społeczeństwie – wyjaśnił abp Paglia.

Podkreślił odpowiedzialność Kościoła w tej dziedzinie. "Nie możemy nie angażować się w głęboką wizję troski o osoby trzeciego i czwartego wieku. Jesteśmy to winni naszym seniorom, tym wszystkim, którzy staną się nimi w najbliższych latach" – powiedział mówca. Zauważył, że "miarą cywilizacji danych czasów jest to, jak traktuje się najstarszych i najbardziej bezradnych, a śmierć i cierpienie najstarszych muszą być wezwaniem do robienia tego lepiej, różnorodnie i więcej". Dzieci i młodzież trzeba wychowywać do życia Ewangelią, a zatem do uczenia także, iż słabość, również seniorów, nie jest przekleństwem, ale oznacza drogę do spotkania Boga w obliczu Jezusa Chrystusa. A słabość, widziana oczami Ewangelii, jest siłą i narzędziem ewangelizacji – zakończył przewodniczący Papieskiej Akademii Życia.

Z kolei prał. Bruno-Marie Duffé zwrócił uwagę, że "starcy są naszą pamięcią i tym samym są paradoksalnie także naszą nadzieją". W tym kontekście zaznaczył, że "kultura technicystyczna, stawiająca w centrum swego myślenia i życia natychmiastową skuteczność, prowadzi nas często do opuszczania starszych, do uważania ich za mało wydajnych". Wskazał, że w niektórych firmach za starych uważa się już 50-latków, niekiedy nawet ich się zwalnia na rzecz młodszych, a przeważający obecnie kult indywidualizmu nie potrzebuje innych: starszych i wolniejszych. Tym samym ludzie w starszym wieku "nie są już uważani za priorytet w naszym społeczeństwie", a w kontekście obecnej pandemii "są stawiani po innych, po osobach «produkcyjnych», nawet jeśli one same są słabsze" – ubolewał sekretarz Dykasterii Całościowego Rozwoju Ludzkiego.

Wskazał, że "kolejność dostępu do pilnej opieki pokazała jeszcze raz, że ludzie starsi nie mogli korzystać z terapii wsparcia życiowego" oraz przypomniał o zerwaniu więzi między pokoleniami, gdy dzieci i młodzi nie mogą się już spotykać z seniorami, przebywającymi w ścisłym odosobnieniu. Prowadzi to często do prawdziwych zaburzeń psychicznych niektórych dzieci i

młodzieży, które potrzebują przebywania ze swym dziadkami i babciami, tak samo jak oni potrzebują kontaktów ze swymi wnukami, gdyż w przeciwnym wypadku umrą z powodu innego wirusa: bólu – stwierdził francuski prałat kurialny.

Przeciwieństwem tego jest, jak to często powtarza papież, dialog międzypokoleniowy, "który należy wspierać nawet wtedy, gdy czasami jest bez słów, za pomocą obrazka wykonanego przez dziecko lub czułości ich spojrzeń, które się krzyżują i zachęcają wzajemnie do działania". Dlatego właśnie pokolenia, "podając sobie ręce w geście podzielanego uczucia, proponują sobie nawzajem poznanie i marzenia, jest to nadzieja, która nie może umrzeć, gdyż jest darem Bożym" – zakończył swą wypowiedź prał. Duffé.

I wreszcie prof. Etsuo Akiba z Uniwersytetu Toyama w Japonii i członkini Papieskiej Akademii Życia, powiedziała na wstępie, że przemawia z kraju o najwyższej średniej wieku i z najniższym wskaźnikiem przyrostu naturalnego na świecie. Zaznaczyła, że z powodu szybkiego wzrostu zakażeń koronawirusem od grudnia ub.r. liczba zmarłych z tego powodu w jej ojczyźnie przekroczyła 6 tysięcy, przy czym 98 proc. zgonów to osoby powyżej 60. roku życia. W samym tylko Tokio drastycznie zwiększyła się ilość zgonów w szpitalach. Ale media japońskie nie piszą o zmarłych starcach, jak i gdzie odeszli. Do szerokiej publiczności nie przedostaje się ból wnuków i pozostałych krewnych, którzy stracili kogoś bliskiego.

Na tle obojętności opinii publicznej wobec śmierci seniorów istnieje wielka dyskryminacja względem chorych zakaźnie oraz przepaść między pokoleniami, wywołana również powojenną indywidualistyczną wizją rodziny – stwierdziła prelegentka. Zauważyła, że w odniesieniu do młodych pokoleń „istnieje tendencja do gromadzenia się w ograniczonym, centralnym obszarze metropolitalnym, aby żyć i pracować w drapaczu chmur”. W życiu szkolnym przeważa wizja wychowawcza nie ukierunkowana na wartości, ale uczniowie winni angażować się w silną konkurencję w zamkniętym gronie. Bardzo rozpowszechnione jest znęcanie się w klasach nad słabszymi, a ci, którzy nie mogą tego znieść, często izolują się, nieraz na długie lata, a w najgorszym przypadku odbierają sobie życie – ubolewała uczona. Dodała, że obecnie w czasie pandemii w Japonii „rośnie liczba samobójstw wśród uczennic”.

Z kolei w odniesieniu do starszego pokolenia występuje tendencja do przenoszenia się na przedmieścia, do mieszkań specjalnie dla nich zaprojektowanych i oddzielnie od ich dzieci. Ale są też przykłady przeciwstawne im, np. wspierany przez prefekturę Toyama nad Morzem Japońskim „Compact City Project”, w którym realizuje się „plan łączności międzypokoleniowej” oraz „Toyama Day Care System”, w którym osoby starsze i dzieci niepełnosprawne mieszkają razem w tradycyjnym dużym domu japońskim przeznaczonym dla trzech pokoleń, przy wsparciu samych członków rodziny i przy pomocy personelu pomocniczego – oświadczyła prof. Akiba. Dodała, że obecnie rozwija się projekt Global Bioethics, wspierany przez Papieską Akademię Życia, "który otwiera nas na nasze wspólne początki, na Stwórcę Wszechświata i mógłby być potężnym narzędziem, także dla pracy misyjnej".

Wiara i wartości w życiu osób starszych - opracowanie GUS

Osoby po 64. roku życia częściej niż młodsze pokolenia deklarują swoją aktywność w życiu religijnym. Jest to widoczne zarówno w określaniu swojego stosunku do wiary, związku z parafią, jak i w praktykach religijnych. Osoby te częściej niż pozostali uznają wiarę za wartość, która ma w ich życiu duże znaczenie - wynika z opublikowanej przez Główny Urząd Statystyczny analizy "Jakość życia osób starszych w Polsce 2020". Wiara religijna ma duże znaczenie dla 75% osób w tym wieku, (w tym dla 44% osób - bardzo duże).

GUS w swoim raporcie - poruszającym różne kwestie życia osób starszych - odwołuje się do obszerniejszego opracowania z 2018 r. - "Badanie spójności społecznej" - w którym poddano ocenie zestaw dziewiętnastu wartości istotnych dla Polaków powyżej 16. roku życia.

Mieszkańcy Polski mogli nadać poszczególnym wartościom określone znaczenie począwszy od „bardzo dużego” poprzez „duże”, „średnie”, „małe”, skończywszy na przyznaniu, że przedstawiona wartość nie ma dla danej osoby znaczenia albo nie mają na ten temat zdania.

Do najważniejszych należały: zdrowie i rodzina/szczęście rodzinne (po 98%), w tym prawie 83% osób uznało, że są to wartości o bardzo dużym znaczeniu. Na trzecim miejscu jest uczciwość

(97%), jednak w tym wypadku bardzo duże znaczenie przypisuje jej już mniej, ale nadal dużo, bo 69% osób. W dalszej kolejności (wyniki na poziomie 92–89%): poczucie stabilizacji, poczucie bycia przydatnym, potrzebnym, sprawność fizyczna, szacunek u innych ludzi i miłość. Powyżej 80% Polaków uznało posiadanie przyjaciół i przyjaźń jako wartość ważną lub bardzo ważną.

Poniżej 80% a więcej niż 60% osób uznało za ważne lub bardzo ważne następujące wartości: praca zawodowa, pieniądze, wolność głoszenia własnych poglądów, patriotyzm/dobro ojczyzny, wykształcenie, dążenie do wiedzy, wiara religijna oraz własne zainteresowania, hobby. Na końcu tej hierarchii wartości (poniżej 40%) są: kariera, rozrywka i życie pełne przygód i wrażeń.

Osoby starsze - jakie wartości?

Najczęściej duże lub bardzo duże znaczenie osoby starsze przypisywały zdrowiu i rodzinie/szczęściu rodzinnemu (powyżej 98%). Dużą wagę osoby po 64. roku życia nadawały też tak fundamentalnej i ogólnospołecznej wartości jak uczciwość (98%, w tym dla 74% wartość ta miała znaczenie bardzo duże, odpowiednio o 1 i 5 pkt proc. więcej niż w całej populacji).

Dla osób w tym wieku nieznacznie większe znaczenie niż u pozostałych mają takie wartości jak szacunek u innych ludzi (93%, różnica o 4 pkt proc. w stosunku do danych ogółem) oraz sprawność fizyczna (91%). Ważne dla 90% osób po 64. roku życia są też: poczucie stabilizacji i bycie potrzebnym.

Wysoko cenionymi wartościami (powyżej 80%) są również miłość i patriotyzm. W obu tych przypadkach zaznacza się dość istotna różnica, bowiem miłość jako wartość, która ma bardzo duże znaczenie, jest postrzegana rzadziej przez osoby starsze niż przez wszystkich mieszkańców Polski w wieku 16 lat i więcej. Patriotyzm zaś jest częściej dostrzegany jako wartość o bardzo dużym znaczeniu właśnie przez osoby po 64. roku życia (różnica o 11 p. proc.).

Także wyżej ocenianą wartością (różnica o 13 pkt proc.) przez osoby w wieku 65 lat i więcej jest wiara religijna. Ma ona duże znaczenie dla 75% osób w tym wieku, (w tym dla 44% osób - bardzo duże znaczenie). Niżej cenionymi wartościami w życiu są natomiast: praca zawodowa (mniej o 19 pkt proc.), kariera (mniej o 16 pkt proc.), hobby (mniej o 15 pkt proc.), rozrywka (mniej o 11 pkt proc.), życie pełne przygód i wrażeń – (mniej o 10 pkt proc.) czy wolność głoszenia własnych poglądów (mniej o 9 pkt proc.).

Różny stosunek do wiary

O ile w kwestii podejścia do wielu wartości, w tym do tych najważniejszych (zdrowie, rodzina, uczciwość), osoby po 64. roku życia wydają się mieć zbliżone do siebie poglądy, to w wielu wypadkach np. płeć czy miejsce zamieszkania różnicują te opinie.

Wiara religijna jako wartość ma duże lub bardzo duże znaczenie dla 80% kobiet w tym wieku, ale już dla 66% mężczyzn. Ci natomiast bardziej niż kobiety cenią takie wartości jak wolność głoszenia własnych poglądów (różnica o 11 pkt proc.), praca zawodowa (różnica o 13 pkt proc.), własne zainteresowania, hobby oraz rozrywka (różnica 7 pkt proc.).

Znaczenie ma tu także miejsce zamieszkania. Dla mieszkańców wsi większe znaczenie niż dla mieszkańców największych miast mają wiara religijna – 84% (różnica o 21 pkt proc.) i pieniądze – 72% (różnica o 8 pkt proc.). Mieszkańcy miast liczących co najmniej 500 tys. bardziej niż mieszkańcy wsi cenią sobie natomiast takie wartości jak: własne zainteresowania, hobby (różnica 23 pkt), wolność głoszenia własnych poglądów i wykształcenie (różnica po 20 pkt proc.), przyjaźń i rozrywka (różnica po 13 pkt) oraz życie pełne przygód i wrażeń (różnica o 12 pkt).

Znaczenie wiary wzrasta też z wiekiem. Duże lub bardzo duże znaczenie ma ona dla 70% osób w wieku 55–64 lata. W kolejnej, starszej grupie wieku (65–74 lata) odsetek osób przypisujących tej wartości duże lub bardzo duże znaczenie rośnie o 2 pkt proc., by wśród najstarszych mieszkańców Polski (75 lat i więcej) osiągnąć wartość 81% (w tym dla 49% osób powyżej 74. roku życia wiara ma bardzo duże znaczenie).

Aktywność religijna starszego pokolenia

GUS przypomina, że aktywność religijna to jeden z ważniejszych elementów społecznej aktywności człowieka – szczególnie tego, który deklaruje przynależność do Kościoła lub związku wyznaniowego. To zaangażowanie może się objawiać na różne sposoby, nie tylko przez modlitwę

i uczestnictwo w praktykach religijnych, ale także np. poprzez czynny udział w różnego rodzaju organizacjach, grupach czy ruchach religijnych, zarówno katolickich czy szerzej chrześcijańskich, jak i innych kościołów i związków wyznaniowych działających w Polsce. Tego typu organizacje religijne odgrywają nierzadko bardzo istotną rolę w animowaniu życia społecznego, szczególnie w środowiskach lokalnych, właśnie poprzez swój wspólnotowy charakter.

Jak wykazały wyniki "Badania spójności społecznej" (2018), 81% mieszkańców Polski w wieku 16 lat i więcej to osoby wierzące (w tym ok. 11% osób określiło siebie jako głęboko wierzące). Wśród osób po 64. roku życia odsetek ten był wyższy i wynosił 87%, a osób głęboko wierzących – 21%.

Wśród starszych mieszkańców wsi odsetek osób uznających się za wierzące wyniósł 94% (w tym prawie 25% to głęboko wierzący).

Najniższy odsetek osób wierzących odnotowano w największych miastach (liczących co najmniej 500 tys. mieszkańców) i było to 73%.

W grupie osób w wieku powyżej 64 lat odsetek osób uczęszczających na Msze św., nabożeństwa co najmniej raz na tydzień (często praktykujących) był wyższy i wynosił 63%, w tym 7% częściej niż raz w tygodniu. W grupie tej zaobserwowano znacząco wyższy odsetek (o 16 pkt proc.) często praktykujących kobiet (69%, w tym 10% praktykowało częściej niż raz w tygodniu), niż mężczyzn (53%, w tym 3% „chodziło do kościoła” częściej niż raz w tygodniu). Mężczyźni natomiast częściej niż kobiety odpowiadali że „chodzą do kościoła” tylko z okazji świąt lub rzadziej (różnica 10 pkt proc.) albo wcale nie praktykują (różnica 4 pkt).

Duży wpływ na częstotliwość udziału we wspólnotowych praktykach religijnych miała wielkość miejscowości zamieszkania. Najczęściej (raz w tygodniu lub częściej) uczestniczyli w nich mieszkańcy wsi (70%). Wśród mieszkańców miast liczących do 500 tys. mieszkańców odsetek ten wyniósł ok. 62%, a najmniejszy odsetek (46%) odnotowano wśród mieszkańców miast 500 tys. lub więcej mieszkańców.

Modlitwa

Jednym z ważniejszych wymiarów religijności jest modlitwa. Z badań przeprowadzonych w 2018 r. wynika, że prawie 42% mieszkańców Polski w wieku 16 lat i więcej modliło się prawie codziennie lub częściej (np. kilka razy w ciągu dnia), a 28% raz w tygodniu.

Osoby w wieku powyżej 64. roku życia modlą się częściej niż pozostali. Prawie codziennie lub częściej modli się 64% osób starszych (w tym 15% kilka razy dziennie).

Ponad 74% starszych kobiet modliło się prawie codziennie lub częściej, (w tym 20% modli się kilka razy dziennie) co oznacza, że odsetek ten był o około 25 p. proc. wyższy niż wśród mężczyzn (prawie 49%).

Związek z parafią

W 2018 r. związek ze swoją parafią, zborem, kościołem lokalnym czy własną wspólnotą religijną (odpowiedzi bardzo silnie i raczej związany) odczuwało ok. 66% mieszkańców Polski w wieku 16 lat i więcej, w tym prawie 22% określało ten związek jako bardzo silny. Brak poczucia więzi z parafią (zupełnie niezwiązany i raczej niezwiązany) deklarowało przeszło 27% osób, w tym prawie 14% wyrażało zupełny brak poczucia związku. 7% osób nie miało na ten temat zdania.

W grupie osób "64 lata i więcej" odsetek osób odczuwających związek z parafią był wyższy niż w pozostałych grupach i wyniósł 78% (w tym 34% bardzo silnie związanych). Wśród osób starszych znacznie częściej związek ze swoją parafią, zborem, własną wspólnotą religijną odczuwały kobiety (83%) niż mężczyźni (71%) oraz mieszkańcy wsi (90%) niż mieszkańcy miast (72%), szczególnie tych największych (54%).

Różnica między wsią a największymi miastami jest jeszcze bardziej zauważalna gdy przyjrzymy się odpowiedziom wskazującym na bardzo silny związek z parafią, własną wspólnotą religijną – odczuwało go 43% mieszkańców wsi i jedynie 18% mieszkańców miast liczących co najmniej 500 tys. mieszkańców. (GUS)

* * * * *

Sam fakt upośledzenia dziecka w fazie prenatalnej nie może przesądzać o dopuszczalności aborcji (omówienie uzasadnienia wyroku TK)

Sam fakt upośledzenia lub nieuleczalnej choroby dziecka w fazie prenatalnej, łączący się ze względami natury eugenicznej, jak i z ewentualnym dyskomfortem życia chorego dziecka, nie może samodzielnie przesądzać o dopuszczalności przerwania ciąży - stwierdzili sędziowie Trybunału Konstytucyjnego, orzekając 22 października o niezgodności z Konstytucją RP przepisu o dopuszczalności aborcji w przypadku dużego prawdopodobieństwa ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu.

Trybunał Konstytucyjny rozpoznał 22 października 2020 r. wniosek grupy posłów o zbadanie zgodności art. 4a ust. 1 pkt 2 oraz art. 4a ust. 2 zdanie pierwsze ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej.

TK orzekł, że art. 4a ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży jest niezgodny z art. 38 w związku z art. 30 w związku z art. 31 ust. 3 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

Orzeczenie zapadło większością głosów. Zdanie odrębne złożyli: sędzia TK Leon Kieres i sędzia TK Piotr Pszczołkowski.

W komunikacie opublikowanym na stronach TK czytamy, że istotą sprawy było stwierdzenie, czy zgodnie z Konstytucją przerwanie ciąży może być dokonane w przypadku, gdy badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazują na duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu, zaś "bez znaczenia pozostawała kwestia granic temporalnych dopuszczalności przerywania ciąży".

Rozstrzygnięcie problemu konstytucyjnego wymagało przeanalizowania dwóch kwestii. Po pierwsze, ustalenia statusu prawnego dziecka w prenatalnej fazie życia, jego podmiotowości. Po drugie, dopuszczalności i granic przerywania ciąży, a więc działania w przypadku konfliktu wartości, ważenia dóbr.

Trybunał, analizując art. 38 w związku z art. 30 Konstytucji, podtrzymał swoje wcześniejsze stanowisko, wyrażone w orzeczeniu z dnia 28 maja 1997 r., zgodnie z którym życie ludzkie jest wartością w każdej fazie rozwoju i jako wartość, której źródłem są przepisy konstytucyjne powinno być ono chronione przez ustawodawcę. TK stwierdził też wtedy, że dziecko jeszcze nieurodzone, jako istota ludzka, której przysługuje przyrodzona i niezbywalna godność, jest podmiotem mającym prawo do życia, zaś system prawny musi gwarantować należyłą ochronę temu centralnemu dobru, bez którego owa podmiotowość zostałaby przekreślona.

W oparciu o te ustalenia Trybunał uznał, że możliwa jest sytuacja, w której jedno z dóbr konstytucyjnych znajdujących się w kolizji leży po stronie dziecka w okresie życia przed narodzinami. Przerwanie ciąży jednocześnie wiąże się z pozbawieniem dziecka jego życia. O ile dziecku temu nie odmawia się prawa do życia, to następuje ograniczenie jego prawnej ochrony. Wobec tego Trybunał dokonał oceny art. 4a ust. 1 pkt 2 u.p.r. w oparciu o wyrażoną w art. 31 ust. 3 Konstytucji zasadę proporcjonalności sensu largo.

Trybunał przypomniał przy tym, odwołując się do wyroku z 30 września 2008 r., że metodologia oceny wypracowana na gruncie art. 31 ust. 3 Konstytucji w odniesieniu do rozwiązań ograniczających prawną ochronę życia znajduje zastosowanie z dwoma istotnymi zastrzeżeniami. Po pierwsze, każdy wypadek ograniczenia prawnej ochrony życia ludzkiego musi być „absolutnie konieczny”, traktowany jako środek o charakterze ultima ratio. Po drugie, mając na względzie fundamentalny charakter prawa do życia, nie każde z dóbr wskazanych w art. 31 ust. 3 Konstytucji może uzasadniać godzące w nie rozwiązania. Wymagana jest symetria dóbr: poświęcanego i ratowanego.

Zdaniem TK, ocena dopuszczalności przerywania ciąży, w przypadku gdy badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazują na duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu, a więc

możliwości poświęcania dobra leżącego po stronie dziecka, wymaga wskazania analogicznego dobra po stronie innych osób. Z istoty przerywania ciąży tego analogicznego dobra można szukać jedynie u matki dziecka.

Jakkolwiek duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu może wiązać się także z zagrożeniem dla życia i zdrowia matki, to jednak art. 4a ust. 1 pkt 2 u.p.r. nie odnosi się do takiej sytuacji, tym bardziej, że okoliczność takiej kolizji została wskazana jako odrębna przesłanka dopuszczalności przerwania ciąży w art. 4a ust. 1 pkt 1 u.p.r.

"Trybunał stwierdził ponadto, że sam fakt upośledzenia lub nieuleczalnej choroby dziecka w fazie prenatalnej, łączący się ze względami natury eugenicznej, jak i z ewentualnym dyskomfortem życia chorego dziecka, nie może samodzielnie przesądzać o dopuszczalności przerwania ciąży" - orzekli sędziowie.

TK stwierdził zatem, że legalizacja zabiegu przerwania ciąży, w przypadku gdy badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazują na duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu, nie znajduje konstytucyjnego uzasadnienia.

Omawiając skutki orzeczenia Trybunał stwierdził, że ustawodawca ma prawo i obowiązek dostosować stan prawny do wydanego wyroku, w tym przeanalizować czy obowiązujące rozwiązania prawne w zakresie wynikającego z art. 71 ust. 2 Konstytucji prawa matki przed i po urodzeniu dziecka do szczególnej pomocy władz publicznych są wystarczające w przypadku gdy art. 4a ust. 1 pkt 2 u.p.r. został wyeliminowany z systemu prawnego.

W myśl art. 1 Konstytucji, Rzeczpospolita Polska jako dobro wspólne wszystkich obywateli powinna być środkiem służącym rozwojowi poszczególnych osób oraz tworzonych przez nie wspólnot, zwłaszcza rodzinie. Ustawodawca nie może przenosić ciężaru związanego z wychowaniem dziecka ciężko i nieodwracalnie upośledzonego albo nieuleczalnie chorego jedynie na matkę, ponieważ w głównej mierze to na władzy publicznej oraz na całym społeczeństwie, ciąży obowiązek dbania o osoby znajdujące się w najtrudniejszych sytuacjach.

Trybunał Konstytucyjny rozpoznał sprawę w pełnym składzie. Przewodniczącym składu orzekającego była prezes TK Julia Przyłębska, sprawozdawcą - sędzia TK Justyn Piskorski.

* * * * *

Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego wielkim zadaniem dla obrońców życia

Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego przyjmujemy jako wielkie zadanie do jeszcze większego zaangażowania w pomoc kobietom w ciąży kryzysowej i ich rodzinom – napisano w przekazanym KAI Oświadczeniu Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia i Rodziny (PFROŻiR). Federacja skupia blisko 40 organizacji.

„Nie ma dzieci, są ludzie” Janusz Korczak

Opublikowane orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego wraz z uzasadnieniem, potwierdziło ochronę życia człowieka chorego w każdej fazie rozwoju. Jest ono zgodne z wieloletnią interpretacją Konstytucji i wyrasta z poszanowania praw człowieka i godności osoby ludzkiej.

Jest ono spójne z ogólnoludzkim przekonaniem, że miarą człowieczeństwa jest stosunek do ludzi chorych i słabych. Dotyczy to także dzieci, u których zdiagnozowano niepełnosprawność czy wady genetyczne w okresie przed urodzeniem.

Orzeczenie to przyjmujemy nie jako zwycięstwo w konfrontacji o rozumienie praw człowieka, ale przede wszystkim, jako wielkie zadanie – zarówno dla nas głoszących prawo do życia każdego człowieka od jego poczęcia, jak i naszego państwa – do jeszcze większego zaangażowania w pomoc kobietom w ciąży kryzysowej i ich rodzinom.

Apelujemy zarówno do organów państwa, jak i samorządów lokalnych o weryfikację programów i rozwiązań służących osobom chorym i niepełnosprawnym tak, by odpowiadały na ich potrzeby i ich rodzin. Powinny one obejmować wszechstronną opiekę i pomoc rodzinie od momentu potwierdzenia niepomyślnej diagnozy prenatalnej, co oznacza realne i wystarczające

wsparcie w życiu urodzonego już dziecka, tak długo, jak tego potrzebuje zarówno ono, jak i jego prawni opiekunowie.

Dzisiaj przyszedł czas na solidarność społeczną z potrzebującymi wsparcia – zarówno w odniesieniu do dzieci prenatalnie chorych, jak i w każdym innym, a szczególnie w przeciwdziałaniu pandemii COVID-19 i w walce z rodzącą się z niej biedą. Walczmy o prawo do godnego życia dla każdego człowieka, do profesjonalnej pomocy i opieki.

Nasz wiek naznaczony tak wieloma egoizmami, wojnami, głodem, terrorem, wykorzystywaniem seksualnym, potrzebuje społeczeństwa bardziej solidarnego ze słabszymi i ugruntowania przekonania, że każdy człowiek, gdy jest w potrzebie, zasługuje na godne życie i wsparcie.

Prezydium PFROŻiR: Jakub Bałtroszewicz, prezes; Ewa Kowalewska, wiceprezes; ks. Tomasz Kancelarczyk, wiceprezes

Warszawa, 29 stycznia 2021 r.

* * * * *

19 marca papież Franciszek rozpocznie Rok Rodziny „Amoris Laetitia”

19 marca 2021 roku Kościół obchodzi piątą rocznicę ogłoszenia adhortacji apostolskiej „Amoris Laetitia” o pięknie i radości miłości w rodzinie. Tego dnia papież Franciszek zainauguruje Rok Rodziny „Amoris Laetitia”, który zakończy się 26 czerwca 2022 roku podczas 10. Światowego Spotkania Rodzin w Rzymie z Ojcem Świętym.

Doświadczenie pandemii wyraźniej unaocznilo zasadniczą rolę rodziny jako domowego Kościoła i podkreśliło znaczenie więzi między rodzinami, czyniących z Kościoła „rodzinę rodzin” (AL 87). Poprzez inicjatywy o charakterze duchowym, duszpasterskim i kulturalnym przewidziane w ramach Roku Rodziny „Amoris Laetitia”, papież Franciszek chce zwrócić się do wszystkich wspólnot kościelnych na całym świecie, wzywając każdego, by był świadkiem miłości rodzinnej.

W parafiach, diecezjach, na uniwersytetach, w ruchach kościelnych i w stowarzyszeniach rodzin zostaną rozprowadzone narzędzia służące duchowości rodzinnej, formacji i działaniom duszpasterskim w dziedzinie przygotowania do małżeństwa, wychowania młodych ludzi do uczuciowości oraz świętości małżonków i rodzin żyjących w codzienności łaską sakramentu.

Zostaną też zorganizowane międzynarodowe sympozja uniwersyteckie, w celu zgłębienia treści i implikacji adhortacji apostolskiej w odniesieniu do spraw paląco aktualnych dla rodzin z całego świata.

W związku z inauguracją 19 marca Dykasteria ds. Świeckich, Rodziny i Życia przygotowała broszurę informacyjną do rozprowadzenia w diecezjach, parafiach i rodzinach; można ją pobrać ze strony internetowej: www.amorislaetitia.va.

Do celów tej strony – na którą można wejść także z głównej strony Dykasterii ds. Świeckich, Rodziny i Życia (www.laityfamilylife.va) – należy szerzenie chrześcijańskiego przesłania o rodzinie w świetle wyzwań naszych czasów, pogłębienie tekstu adhortacji apostolskiej i magisterium Papieża Franciszka oraz zaproszenie skierowane do konferencji episkopatów, diecezji, parafii, a także do ruchów, stowarzyszeń i rodzin, by z całych sił zaangażować się w duszpasterstwo rodzin przez wprowadzanie w życie „Amoris Laetitia”.

Opracowana w pięciu językach (angielskim, francuskim, hiszpańskim, portugalskim i włoskim) strona jest bogata w ilustracje i w treści oraz łatwo dostępna. Będzie na bieżąco uzupełniana o propozycje i inicjatywy rozwijane w ciągu roku. (vaticannews / BP KEP)

Małżeństwa w czasie pandemii – rozmowa z liderami „Spotkań Małżeńskich”

Małżeństwa, w których relacje były dobre przed pandemią, z pewnym zadowoleniem przyjęły to, że teraz więcej czasu spędzają ze sobą. W małżeństwach, w których relacje były trudne wcześniej, w czasie pandemii często uległy pogorszeniu – ocenili Jerzy i Irena Grzybowski. Liderzy „Spotkań Małżeńskich” w rozmowie z KAI opowiedzieli m.in. o kondycji rodzin w czasie pandemii, ich problemach, a także sposobach na radzenie sobie z sytuacjami kryzysowymi w małżeństwie.

Anna Rasińska (KAI): W czasie pandemii wiele małżeństw zaczęło spędzać ze sobą dużo więcej czasu niż dotychczas, jak Państwo oceniają, czy niesie to za sobą pozytywny czy negatywny wpływ na relację?

Jerzy Grzybowski: Bardzo dużo zależy od tego jakie były relacje w danym małżeństwie wcześniej. Zazwyczaj małżeństwa, w których relacje były dobre przed pandemią, z pewnym zadowoleniem przyjęły to, że teraz więcej czasu spędzają ze sobą. Mają więcej czasu dla siebie, mogą razem spokojnie zjeść obiad, nie spieszą się rano tak bardzo jak dawniej. Nie tracą czasu na dojazd do pracy. Niewątpliwą trudnością jest wspieranie dzieci w nauce zdalnej, ale wobec innych pozytywnych zmian w trybie życia jest to pokonywalne. Przeżywany jest lęk o zachowanie stanowiska w pracy i własną zdolność do przestawienia się na pracę zdalną. To wywołuje stres. Obserwuję jednak, że jest on pokonywany właśnie dzięki dobrym relacjom stworzonym wcześniej. Podobnie z lękiem wywołanym obawą przed zachorowaniem. Ktoś, kto przeszedł Covid, napisał do nas, że cieszył się każdym samodzielnie zrobionym oddechem, a choroba wzmocniła ich małżeństwo, bo zrozumieli kruchość życia. Ktoś inny napisał do nas, że wręcz cieszy się, że poprzez choroby Bóg co jakiś czas zwraca ich uwagę na rzeczy ważne, odwraca tę uwagę od codzienności i uczy cenić siebie nawzajem w małżeństwie.

Irena Grzybowska: Natomiast w małżeństwach, w których relacje były trudne wcześniej, w czasie pandemii często uległy pogorszeniu. Zwiększenie stresu spowodowanego pandemią powoduje, że trudne emocje są wyrażane ostrzej, niezaspokojone potrzeby bezpieczeństwa, uznania, przynależności, czy zwyczajnie kochania i bycia kochanym zwiększają agresję, pretensje, oddalenie od siebie i odreagowywanie na współmałżonku swoich własnych problemów. Ktoś napisał do nas, że jego rodzice po wyjściu ojca ze szpitala po przebytych Covidzie przestali odzywać się do siebie. Brak wcześniejszego dialogu powoduje, że w atmosferze zagrożenia nawet drobne napięcia działają jak iskra w beczce prochu i mogą prowadzić do rozpadu małżeństwa. W wielu rodzinach dzieci najbardziej boją się teraz nie wirusa, ale żeby rodzice się nie rozwiedli.

KAI: Z jakimi problemami obecnie najczęściej borykają się pary?

Jerzy Grzybowski : Przede wszystkim z nieumiejętnością rozmawiania ze sobą, z brakiem wzajemnego zrozumienia trudnych sytuacji jakie przeżywają, brakiem wzajemnej wrażliwości i wyrozumiałości w sytuacji szoku psychicznego, jaki w mniejszym lub większym stopniu przeszedł każdy. Spotykamy się też z poczuciem beznadziejności wśród wielu osób, czyli utratą sensu.

KAI: Po pandemii czeka nas fala rozwodów czy może baby boom?

Jerzy Grzybowski: Byłbym ostrożny z wróżeniem. Może być jedno i drugie.

KAI: Czy mają Państwo jakieś rady dla par w kryzysie?

Irena Grzybowska: Przede wszystkim potrzebna jest świadomość, że w sytuacji kryzysu potrzebny jest dystans do własnych emocji. Zauważanie, jak często, i o ile częściej niż przed pandemią, wyrażamy swoje trudne emocje w sposób pośredni odreagowując na współmałżonku swoje własne lęki i napięcia. Potrzebna jest świadomość, że mój mąż, czy żona jest także człowiekiem, który, podobnie jak ja, przeżywa trudne emocje, i podobnie jak ja nie zawsze potrafi sobie z nimi poradzić. Potrzebna jest też świadomość, że niemal każde małżeństwo potrzebuje w trudnym okresie wsparcia, podtrzymania na duchu, czasem po prostu bycia wysłuchanym przez bliską osobę. Najważniejszą radą dla par w kryzysie jest nie ulegać trudnym uczuciom lęku, rozdrażnienia, rozczarowania, zawodu, jakie się pojawiają. Mamy prawo przeżywać takie uczucia, ale powinny być pod naszą kontrolą.

Jerzy Grzybowski: Ogromne znaczenie ma zdolność zawierzenia Panu Bogu. Dla mnie ważne okazały się w tym czasie słowa Psalmu 33: „Oto oczy Pana nad tymi, (...) co ufają Jego łasce, aby ocalił ich życie od śmierci i żywił ich w czasie głodu” (Ps 33, 18-19). Wtedy Pan Bóg dopuszczał głód, dziś dopuszcza pandemię, ale żywi tych, co ufają Jego łasce. Szukamy dziś w jaki sposób nas „żywi” nie tyle w czasie głodu, co w czasie pandemii. By się odnaleźć w aktualnej sytuacji potrzebne jest odczytywanie i zauważanie Pana Boga w świecie również w tych

wydarzeniach. Szukamy do czego nas zachęca, wręcz mobilizuje. To jest ważne dla moich osobistych relacji z Panem Bogiem, ale rzutuje także na nasze relacje w małżeństwie i w rodzinie.

KAI: Gdzie szukać pomocy, gdy nie potrafimy już sami wypracować porozumienia w związku?

Irena Grzybowska: Najpierw w kręgu przyjaciół, bliskich osób. Czasem zwykłe pogadanie, jeśli nie osobiste, to przez telefon, czy przez Skype'a zmniejsza intensywność trudnych emocji i może pomóc w odkryciu, że z trudnymi problemami nie jest się samemu. Można szukać pomocy w poradniach psychologicznych typu "Pracownia dialogu", czy "Intra". Niektóre z nich prowadzą pomoc tylko osobiście, niektóre także w sposób zdalny. Warto jednak być ostrożnym w wyborze ośrodka pomocy, gdyż wiele z nich doradza rozwód jako najlepsze rozwiązanie kryzysu. Czas pandemii to czas pogłębiania się lub ujawniania u wielu osób depresji. Dotyka to także małżonków. Konieczna jest wtedy pomoc psychiatry. W sytuacjach mniej dramatycznych wsparciem w nauce komunikacji w małżeństwie są nasze rekolekcje i warsztaty. Mam na myśli „Spotkania Małżeńskie”. W okresie, gdy nie można prowadzić naszych zajęć „na żywo” przeszliśmy na pracę zdalną. Potrzebne było dostosowanie naszych metod do pracy zdalnej. Okazało się, że kontakt osobowy z małżeństwem jest możliwy także zdalnie, że monitor nie musi być „bezduszną szybą dzielącą ludzi”. Z jednego z Ośrodków Spotkań Małżeńskich przyszła opinia, że podtrzymywanie kontaktu między małżeństwami w sposób zdalny uchroniło je przed depresją.

Jerzy Grzybowski: Po jednych z warsztatów prowadzonych zdalnie przysłane zostały do nas m.in. takie świadectwa: „odkąd wyprowadziły się od nas dzieci nie mamy o czym ze sobą rozmawiać. Te warsztaty pomogły nam na nowo zbudować nasze relacje”. „odkryłem, że nie potrafię poradzić sobie z przebaczeniem”, „potrzebuję zadbać o to, by nie przerywać żonie, gdy chce mi coś ważnego powiedzieć”. Informacje o aktualnie prowadzonych przez nas warsztatach lub rekolekcjach znajdują się na www.spotkaniamalzenskie.pl

KAI: A jak wyglądają relacje z dziećmi w tym czasie? Czy rodzice poświęcają im więcej czasu i uwagi?

Irena Grzybowska: Wiele znanych nam rodzin przeszło na edukację domową. Nakłada ona na rodziców większą odpowiedzialność za naukę dzieci, niż w przypadku zdalnej edukacji szkolnej. W związku z tym rodzice poświęcają dzieciom więcej czasu i uwagi. Zmniejsza to napięcia w relacjach domowych, zwiększa kontrolę nad korzystaniem przez dzieci z komputera. „Wolę, żeby moje dzieci były niedouczone, niż uzależnione” – mówi jedna z naszych znajomych. Poza tym zwiększona odpowiedzialność rodziców za naukę dzieci przynosi rozmowy z nimi na tematy z przedmiotów szkolnych, których się uczą. Zwiększa się w ten sposób kontakt rodziców z dziećmi. Wymaga to większej wrażliwości, umiejętności dialogu z dziećmi. Ktoś opowiadał nam, że jako rodzice pokłócili z dziećmi na temat obowiązków domowych. I najmłodsze dziecko powiedziało: „Mamo, usiądźmy i spokojnie porozmawiajmy o tym”. Widać, że „złapało” coś z rozmów rodziców, którzy uczestniczą w jednej ze wspólnot „Spotkań Małżeńskich”.

Poza tym rodzice, którzy sami więcej pracują w domu i mogą dzielić czas w sposób nienormowany godzinami, częściej wychodzą z dziećmi na spacer, więcej dbają o sposób spędzania przez dzieci czasu, co jest szczególnie ważne w sytuacji oficjalnego zamknięcia lodowisk, czy basenów. Zwiększony czas spędzany z dziećmi ograniczył jednak czas małżonków dla siebie, na dbanie o swoje relacje. To z kolei jest zagrożeniem.

Jerzy Grzybowski: Ktoś z naszych znajomych podzielił się z nami: „Nie modliliśmy się dawniej razem. Lęk i poczucie zagrożenia spowodowało, że zaczęliśmy wszyscy razem, z całą trójką dzieci, modlić się wieczorem. Poczucie zagrożenia zmniejszyło się, ale dzieci nadal pilnują wspólnej modlitwy”. Jednak znów są to sytuacje indywidualne. Gdyż wiele rodzin przestało chodzić do kościoła.

Uruchomienie telefonu zaufania dla młodzieży mówi, że znaczna część młodzieży, zwłaszcza nastoletniej, nie ma tego wsparcia w domu. Wiemy o poczuciu beznadziei znacznej części młodzieży, szczególnie z rodzin rozbitych.

KAI: Czy odbędą się zaplanowane na luty warsztaty dla liderów ośrodków „Spotkań Małżeńskich”?

Irena Grzybowska: Rok temu zaplanowaliśmy, że w lutym tego roku w podwarszawskich Laskach odbędą się warsztaty dla liderów ośrodków „Spotkań Małżeńskich” po to, by nakreślić kierunki dalszego rozwoju naszego Stowarzyszenia. Gwałtowna zmiana sytuacji spowodowała całkowitą reorientację tego wydarzenia. Zamiast planowanych ok. 50 uczestników „na żywo”, przewidywane jest przeprowadzenie zdalne, międzynarodowego Zjazdu Liderów, na który zapisało się ponad 200 osób odpowiedzialnych za „Spotkania Małżeńskie” w 13 krajach. Na tym Zjeździe podsumujemy miniony rok pracy. Będzie to refleksja nas tym, co pandemia nam, jako prowadzącym rekolekcje zabrała, a jakie możliwości i inicjatywy otworzyła. Do czego nas zainspirowała. Będziemy rozpoznawać szanse i zagrożenia pracy zdalnej. Uważamy, że nie możemy pozostawić małżeństw bez pomocy, bez wsparcia. Nie przerywamy też naszych kursów dla przygotowujących się do małżeństwa. Zarówno małżeństwa, jak i narzeczeni podejmują pracę warsztatową w swoich domach i pracują nad tematami im zadanymi.

Jerzy Grzybowski: Od początku pandemii szczególnie ważne są dla nas słowa Pana Jezusa, że powołał nas „...abyście szli i owoc przynosili...”. My dodajemy: „...także w czasie pandemii”. Zachęcając naszych animatorów do rozwijania „Spotkań Małżeńskich” w czasie pandemii dedykujemy też słowa proroka Izajasza: „Pokrzeczcie ręce osłabłe, wzmocnijcie kolana omdlałe! Powiedzcie małodusznych: odwagi!” (Iz 35,3).

* * * * *

Wystąpienie z Kościoła nie musi być apostazją

- Wystąpienie z Kościoła może ale nie musi wiązać się z apostazją – precyzuje ks. prof. Piotr Majer, kanonista, profesor UPJPII i konsultor Rady Prawnej KEP. W rozmowie z KAI ks. prof. Majer wyjaśnia, jakie są konsekwencje wystąpienia z Kościoła oraz co należy zrobić, by powrócić do wspólnoty. Przypomina też, że po wystąpieniu z Kościoła człowiek nie przestaje być katolikiem. Rozmowę publikujemy w związku z narastającą w Polsce w ostatnich miesiącach falą wystąpień z Kościoła.

KAI: W ostatnim czasie nasila się w Polsce zjawisko apostazji. Czym jest apostazja z punktu widzenia prawa kanonicznego?

Ks. Prof. Piotr Majer: Warto wyjaśnić, że zjawisko, o którym mówimy, nie dotyczy apostazji w sensie ścisłym, choć tak bywa popularnie określane. Mamy natomiast do czynienia z formalnymi wystąpieniami z Kościoła albo mówiąc jeszcze ściślej – odstąpieniami od Kościoła. Dekret ogólny Konferencji Episkopatu Polski z 7 października 2015 r., który określa procedurę odstąpienia od wspólnoty nosi właśnie tytuł: „W sprawie wystąpień z Kościoła oraz powrotu do wspólnoty Kościoła”. Nie jest to dekret o apostazji.

KAI: Na czym zatem polega różnica między „odstąpieniem” a „apostazją”?

- Odstąpienie może się wiązać z apostazją ale nie musi. Apostazja w rozumieniu prawa kanonicznego jest przestępstwem polegającym na całkowitym porzuceniu wiary chrześcijańskiej. Może się to wiązać ze wstąpieniem do jakiejś innej, niechrześcijańskiej wspólnoty religijnej lub z życiem całkowicie niereligijnym.

Jak wspomniałem, deklarowana chęć wystąpienia z Kościoła może być motywowana apostazją. Może się jednak zdarzyć – i rzeczywiście się zdarza - że człowiek występujący z Kościoła nie chce całkowicie porzucić wiary chrześcijańskiej. Twierdzi, że jest wierzący, nie chce jednak pozostać we wspólnocie, przystępować do sakramentów, uznawać zwierzchnictwa papieża i biskupów, itp. Wtedy mamy do czynienia ze schizmą. To przestępstwo, polegające na odmowie uznania zwierzchnictwa biskupa rzymskiego lub utrzymywania wspólnoty z członkami Kościoła uznającymi to zwierzchnictwo; wiąże się z wypowiedzeniem posłuszeństwa i zerwaniem widzialnych więzów komunii kościelnej. Powodem odstąpienia od wspólnoty może też być herezja

– czyli uporczywe zaprzeczanie jakiegś głośzonej przez Kościół prawdzie, co jednak też nie jest tożsame z całkowitym porzuceniem wiary chrześcijańskiej.

KAI: Czego dotyczy dekret KEP?

- Gdy po raz pierwszy wchodził w życie pojawiały się głosy krytyczne: „Jak to może być, że w Kościele podajemy instrukcję popełniania przestępstwa, procedurę grzechu?”. Tymczasem nie jest to procedura popełniania przestępstwa, ale swego rodzaju instrukcja postępowania dla duszpasterza: jak ma się zachować w sytuacji, gdy przychodzą do niego osoby deklarujące chęć wystąpienia z Kościoła katolickiego. Dlatego w dekrecie czytamy m.in. że obowiązkiem duszpasterza jest przeprowadzenie rozmowy z takim człowiekiem, by rozeznaczyć, jakie są przyczyny jego odejścia, a następnie podjęcie starań – z miłością i roztropnością, nie z agresją i niechęcią – by zachęcić go do porzucenia tego zamiaru. Ale jeśli te starania nie odniosą skutku, trzeba przyjąć jego oświadczenie woli i nadać mu dalszy bieg kanoniczno-proceduralny. Nie trzeba dodawać, że dla każdego księdza jest to smutne zadanie, bo każde odejście jest jakąś porażką – tak duszpasterza, jak i odchodzącego.

KAI: Jakie są konsekwencje wystąpienia z Kościoła?

- Osoba składająca deklarację o wystąpieniu z Kościoła – niezależnie, czy wiąże się to ze schizmą, herezją, czy apostazją – nie przestaje być faktycznie jego członkiem. Z Kościoła nie da się wystąpić tak jak z jakiegś organizacji, gdzie składa się legitymację, dopełnia formalności i faktycznie przestaje się należeć do danej grupy. Człowiek ochrzczony, nawet jeśli złożył deklarację o wystąpieniu i nie uczestniczy w życiu Kościoła, a nawet jest do niego i do samego Pana Boga wrogo nastawiony, nie przestaje być chrześcijaninem, nie przestaje być członkiem wspólnoty ochrzczonych. Chrzest jest pewnym historycznym faktem, którego skutki trwają i nie można ich unicestwić, utracić. Jak pisze św. Paweł, nic nie może nas odłączyć od Chrystusowej miłości (por. Rz 8, 35). Dlatego osób, które odeszły od wiary ale później zdecydowały się wrócić, nie chrzci się ponownie. „Semel catholicus, semper catholicus” – kto raz został katolikiem, ten będzie nim na zawsze.

Natomiast deklaracja o wystąpieniu z Kościoła – niezależnie od tego, czy wiąże się to ze schizmą, herezją czy apostazją – pociąga za sobą tę samą karę: ekskomuniki, czyli wyłączenia z uczestnictwa w życiu Kościoła.

KAI: Na czym polega ta kara?

- Kara ekskomuniki polega na niemożności sprawowania i przyjmowania sakramentów świętych oraz sakramentaliów. Ekskomunikowany nie może m.in. przystąpić do sakramentu pokuty, otrzymać rozgrzeszenia, przystąpić do Komunii Świętej. Nie może też przewodniczyć obrzędowi kultu. Dekret KEP wylicza szczegółowo te ograniczenia. To także m.in. zakaz pełnienia funkcji chrzestnego, świadka bierzmowania, czy świadka sakramentu małżeństwa, niemożność pełnienia urzędów i posług w Kościele, należenia do publicznych ruchów i organizacji kościelnych, wreszcie – pozbawienie pogrzebu kościelnego.

KAI: Wiele osób występujących z Kościoła życzy sobie, by ich dane zostały wykreślone z ksiąg parafialnych.

- Był taki czas, kiedy sprawy wystąpień z Kościoła opierały się o sądy administracyjne, ponieważ niektórzy powoływali się na ustawę o ochronie danych osobowych (wtedy jeszcze nie funkcjonowało RODO) i chcąc wystąpić z Kościoła wysyłali pisma czy maile do parafii chrztu z życzeniem, by dokonano tam wykreślenia ich danych z księgi ochrzczonych. Prawo kanoniczne w inny sposób reguluje tę sprawę, co wiąże się ze wspomnianym przez mnie faktem nieusuwalności chrztu, w związku z czym proboszczowie odmawiali wykreślenia tych danych. Osoby, które chciały wystąpić z Kościoła odwoływały się do sądów administracyjnych, te zaś wydawały zróżnicowane wyroki. Po jakimś czasie, dopiero po wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego z 9 lutego 2016 r. ukształtowała się jedna linia orzecznicza, według której należy postępować zgodnie z przepisami prawa kościelnego. Nie ma żadnej sprzeczności między postanowieniami RODO a procedurą, która została uregulowana przez KEP w 2015 r. i jeśli ktoś pragnie złożyć

oświadczenie woli o wystąpieniu z Kościoła, powinien to uczynić zgodnie z przyjętymi przez Kościół przepisami. W przypadku wystąpienia nie wykreśla się danej osoby z księgi ochrzczonych lecz przy informacji o chrzcie umieszcza się stosowną adnotację, która musi być odtąd również umieszczana na świadectwie chrztu. Nie wystawia się też żadnego zaświadczenia o wystąpieniu z Kościoła. Można natomiast otrzymać świadectwo chrztu ze wspomnianą adnotacją.

KAI: Dekret mówi nie tylko o wystąpieniach ale również powrotach. Jak można wrócić do wspólnoty?

- Powrót osoby, która wystąpiła z Kościoła, polega na zdjęciu kary ekskomuniki. Jest to możliwe, gdy człowiek dotknięty tą karą „odstępuje od uporu” – to sformułowanie z Kodeksu Prawa Kanonicznego – w sprawie, która stała się przyczyną jej nałożenia. Ekskomunika należy do tzw. kar poprawczych. Innymi słowy, nie chodzi o to, by człowiek był nią dotknięty do końca życia, ale by zmienił swoje postępowanie. Jeśli ktoś, kto wystąpił, przeżywa nawrócenie, chce pojednać się z Kościołem i praktykować swoją wiarę we wspólnocie, powinien zgłosić się do proboszcza, przedstawić swoje dane, okoliczności i motywy wystąpienia z Kościoła oraz pragnienie powrotu. Oczywiście nie może to mieć charakteru tylko urzędowego; ważne jest, by było to realne nawrócenie i chęć naprawy tego, co wcześniejszą decyzją zostało zniszczone.

Proboszcz zasadniczo nie ma władzy zwolnienia z kary kościelnej, ale przedstawia prośbę wiernego ordynariuszowi miejsca, który może zdjąć ekskomunikę. Wówczas człowiek powraca do wspólnoty i może, już bez żadnych dodatkowych procedur, przystępować normalnie do sakramentów.

Są oprócz tego dodatkowe przepisy szczególne, mające zastosowanie w sytuacji niebezpieczeństwa śmierci – wówczas zwolnić z kary wiernego może każdy kapłan. W pewnych sytuacjach, gdy wiernemu trudno byłoby dłużej przebywać bez sakramentów, z kary może też zwolnić go kapłan w konfesjonale, a potem udzielić rozgrzeszenia, z tym jednak zastrzeżeniem, że człowiek ten w ciągu miesiąca zgłosi się do ordynariusza, by ten decyzję spowiednika potwierdził. Warto pamiętać, że jeśli miało miejsce odstępstwo formalne i jest ono zapisane w akcie chrztu, w interesie samego powracającego jest to, by także fakt powrotu został odnotowany.

KAI: Czy żeby być zwolnionym z kary trzeba spełnić jakieś szczególne warunki?

- Trzeba odstąpić od uporu. Jeśli ktoś odstąpił od uporu, ma prawo być zwolnionym z kary. Sytuację tę wyjaśnia kanon 1347, który brzmi: „Należy uważać, że od uporu odstąpił winny, który rzeczywiście żałował popełnienia przestępstwa, a ponadto odpowiednio naprawił szkody i zgorzenie lub przynajmniej poważnie to przyrzekł”. To, w jaki sposób należy naprawić szkody, zwłaszcza gdy przestępstwo miało wymiar publiczny, określa ordynariusz.

KAI: Czy ubieganie się o zwolnienie z kary kościelnej powinno łączyć się z sakramentem pokuty?

- Gotowość do oczyszczenia się z grzechów w sakramencie pokuty jest wyrazem żalu i pragnienia powrotu. Zazwyczaj najpierw dokonuje się zwolnienie z kary, a potem spowiedź.

KAI: Ile razy można wracać?

- Dyscyplina pokutna w pierwszych wiekach chrześcijaństwa była bardzo surowa. W III w. w części Kościoła odstępcom odmawiano przebaczenia, podobnie jak mordercom. W późniejszym czasie nakładano na nich publiczną wieloletnią pokutę. Św. Bazyli Wielki w IV w. pisał: „Kto wyparł się Chrystusa i zbezcześcił tajemnicę zbawienia, winien czyn swój oplakiwać publicznie i pokutować przez całe życie, a jedynie w przypadku, gdy odchodzi z tego świata, przez wzgląd na wiarę w miłosierdzie Boże można go uznać za zasługującego na dostąpienie do sakramentu”. Ale obecnie przepisy tego nie regulują. Ewangelia mówi, że wracać można zawsze. Kościół zawsze czeka z miłością na powrót. Oczywiście, gdyby odejścia i powroty się powtarzały, ordynariusz mógłby nabrać wątpliwości co do szczerości postanowienia poprawy.

KAI: Od kiedy funkcjonuje obecna procedura występowania ze wspólnoty i powrotu?

- Przeszypstwa apostazji, herezji i schizmy oraz kary za nie były w Kościele od zawsze. Już w 1 Liście św. Pawła do Koryntian czytamy, że nie można utrzymywać kontaktów z tymi, którzy dopuścili się szczególnie odrażających czynów: „Usuńcie złego spośród was samych” (1 Kor 5, 13) – to jest pierwowzór naszej ekskomuniki.

W Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1983 r. pojawiło się sformułowanie: „wystąpienie formalnym aktem z Kościoła katolickiego”. Pojawiało się ono w trzech kanonach dotyczących prawa małżeńskiego. Sformułowanie to rodziło poważne problemy, ponieważ nie było dokładnie wiadomo, co to znaczy „wystąpić formalnym aktem z Kościoła”. Pojawiały się różne interpretacje. Najwięcej wątpliwości dotyczyło wystąpień z Kościoła w celach podatkowych w przypadku katolików płacących podatki m.in. w Niemczech. Zdarzało się, że ludzie formalnie występowali z Kościoła, by uniknąć obowiązującego tam specjalnego „podatku kościelnego”, a w rzeczywistości chcieli jednak nadal wierzyć i praktykować. Sytuacje te rodziły tak wiele problemów i trudności, że w 2009 r. Benedykt XVI usunął to sformułowanie z Kodeksu Prawa Kanonicznego. Sytuacje wystąpień regulowane są poza Kodeksem. Nie ma ogólnokościelnej procedury. Określają ją poszczególne Konferencje Episkopatów dekretemi takimi jak dekret KEP z 2015 r. Dekrety te zatwierdzane są przez Stolicę Apostolską i mają moc prawną.

KAI: Mówiąc o apostazji, herezji i schizmie używa Ksiądz sformułowania „przeszypstwo”. Czy jest to tożsame z grzechem, czy są to zupełnie różne pojęcia?

- W rozumieniu prawa kanonicznego każde przesypstwo łączy się z grzechem, choć nie każdy grzech jest przesypstwem. Większość grzechów, z których się spowiadamy to nie przesypstwa. Przesypstwem jest czyn, który został w karnym prawie kościelnym uznany za przesypstwo – np. nadużycie władzy, seksualne wykorzystywanie nieletnich, aborcja, ale również apostazja czy schizma. Przesypstwo jest grzechem, gdyż polega nie tylko na złamaniu prawa kościelnego, pochodzącego od człowieka, ale również Prawa Bożego. W przypadku apostazji czy schizmy grzech polega na tym, że człowiek, który z mocy Prawa Bożego jest odpowiedzialny za swoją wiarę i ma obowiązek się o nią troszczyć, tę wiarę publicznie porzuca. Ten sam czyn może mieć konsekwencje na różnych płaszczyznach – na płaszczyźnie prawnej jako przesypstwo i na płaszczyźnie moralnej jako grzech. KAI: Dziękuję za rozmowę.

* * * * *

Marcin Preciszewski (KAI)

Kościół w rzeczywistości publicznej – podstawowe zasady

Istniejący w Polsce model ustrojowy regulujący miejsce religii w sferze publicznej oraz relacje między państwem a Kościołem jest zgodny z rozwiązaniami przyjętymi w większości demokratycznych państw europejskich. Zarazem należy do najnowocześniejszych, a został ukształtowany pod wpływem zarówno doktryny społecznej Soboru Watykańskiego II, jak i współczesnych wymogów prawa międzynarodowego. Publikujemy analityczny materiał na ten temat w związku z toczącą się w Polsce dyskusją.

Polski model gwarantuje pełną wolność religijną, a z drugiej strony szanuje tych, którzy myślą inaczej, czego dowodzi preambuła do Konstytucji stwierdzająca m.in.: „W trosce o byt i przyszłość naszej Ojczyzny, odzyskawszy w 1989 roku możliwość suwerennego i demokratycznego stanowienia o Jej losie, my, Naród Polski – wszyscy obywatele Rzeczypospolitej, zarówno wierzący w Boga będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna, jak i nie podzielający tej wiary, a te uniwersalne wartości wywodzący z innych źródeł, równi w prawach i w powinnościach wobec dobra wspólnego – Polski (...) pragnąc na zawsze zagwarantować prawa obywatelskie, a działaniu instytucji publicznych zapewnić rzetelność i sprawność, w poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem lub przed własnym sumieniem, ustanawiamy Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej”.

Polski system prawny równoważy znaną z historii antynomię pomiędzy państwem „wyznaniowym” a państwem „radykalnie świeckim” na rzecz akceptacji rozdziału państwa i Kościoła zgodnie z zasadą „autonomii i niezależności”, która umożliwia też ich współpracę na rzecz dobra wspólnego całego społeczeństwa. Polskie państwo nie ma w swej konstytucji zapisu o „świeckości”, co mogłoby być interpretowane w sposób nacechowany ideologią „świeckości”, lecz deklaruje bezstronność w sprawach przekonań religijnych, światopoglądowych i filozoficznych, zapewniając swobodę wyrażania ich w życiu publicznym.

Obowiązujący w Polsce system zaczął być budowany w 1989 r. na podstawie przyjętych wówczas przez Sejm ustaw o stosunkach państwo – Kościół, natomiast jego najważniejsze filary stanowią Konkordat między Rzeczpospolitą Polską a Stolicą Apostolską z 1993 r. oraz zapisy Konstytucji RP z 1997 r.

Konkordat między Rzeczpospolitą Polską a Stolicą Apostolską bazuje na trzech podstawowych zasadach:

1. Wzajemnej autonomii i niezależności wspólnoty politycznej i religijnej (państwa i Kościoła).
2. Wolności religijnej zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i publicznym.
3. Bezstronności państwa w kwestiach światopoglądowych i religijnych.

1. Przyjazny rozdział, autonomia i niezależność państwa i Kościoła

Zasada przyjaznego rozdziału państwa i Kościoła (wspólnoty politycznej i religijnej) w okresie Soboru Watykańskiego II została uznana przez Kościół katolicki za najwłaściwszy model funkcjonowania Kościoła w warunkach współczesnego świata. Mówi o tym soborowa „Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym. Gaudium et spes”, która przypomina, że Kościół ze względu na swą misję i naturę „nie jest związany z żadną formą kultury ludzkiej albo systemem politycznym, gospodarczym czy społecznym” (Gaudium et spes, 42).

Art. 1 polskiego Konkordatu przypomina, że „Rzeczpospolita Polska i Stolica Apostolska potwierdzają, że Państwo i Kościół katolicki są – każde w swej dziedzinie – niezależne i autonomiczne oraz zobowiązują się do pełnego poszanowania tej zasady we wzajemnych stosunkach i we współdziałaniu dla rozwoju człowieka i dobra wspólnego”.

Koncepcja „autonomii i niezależności” Kościoła i państwa została wpisana także do polskiej Konstytucji jako podstawowa (ustrojowa) zasada relacji ze wszystkimi Kościołami. Jej art. 25 ust. 3 określa, że „stosunki między państwem a Kościołami i innymi związkami wyznaniowymi są kształtowane na zasadach poszanowania ich autonomii oraz wzajemnej niezależności każdego w swoim zakresie, jak również współdziałania dla dobra człowieka i dobra wspólnego”.

A konkretnie, w ślad za tymi unormowaniami, państwo uznaje osobowość prawną struktur Kościoła katolickiego, respektując prawo kierowania się przezeń swym wewnętrznym prawem (kanonicznym). Przyznaje też Kościołowi autonomię w zakresie obsadzania wszystkich urzędów kościelnych, bez uprzedniej zgody władzy świeckiej. Autonomią cieszą się również cmentarze wyznaniowe, które są własnością Kościoła i są zarządzane przez parafie. Konkordat tworzy więc rzeczywistość, w której „suwerenny” Kościół pełni swą misję w suwerennym, wolnym państwie.

Autonomia i niezależność państwa i Kościoła bynajmniej nie wyklucza troski Kościoła o dobro wspólne całego społeczeństwa. Realizowana jest ona w formie współpracy z instytucjami państwa, np. w ramach posługi na rzecz potrzebujących, troski o kulturę narodową i ochronę zabytków bądź udziału w edukacji młodzieży poprzez dobrowolne lekcje religii w publicznym systemie edukacji. Istotnym wyrazem współpracy jest także zapewnienie posługi duszpasterskiej w wojsku (Ordynariat Polowy), w szpitalach (kapelani szpitalni) czy systemie penitencyjnym (kapelani więzienni). Taka możliwość współpracy na różnych polach nie oznacza bynajmniej „klerykalizacji” państwa czy „zawłaszczania” go przez Kościół, wyraża natomiast wolę realizacji swobód tych obywateli, dla których wiara religijna jest istotnym komponentem ich tożsamości i którzy mają prawo, aby nie była ona usuwana do przestrzeni prywatnej, ale mogła być obecna w życiu publicznym.

Przyjęta w polskim modelu zasada „autonomii oraz wzajemnej niezależności” państwa i Kościoła jest ewidentnie korzystna dla polskiego państwa, gdyż zarówno duchowni, jak i instytucje

tworzone przez Kościół – stowarzyszenia, placówki edukacyjne bądź charytatywne czy instytucje gospodarcze – zobowiązani są do pełnego respektowania prawa polskiego. Duchowni wyrzekają się ponadto udziału we władzy świeckiej, dokonując samoograniczenia w zakresie korzystania np. z biernego prawa wyborczego. Kościół nie powołuje także własnej partii. Konkordat stanowi również, że wszyscy biskupi (poza nuncjuszem papieskim) muszą być obywatelami polskimi, a ich jurysdykcja ograniczona jest do terenów Rzeczypospolitej Polskiej. Żadna też część terytorium RP nie podlega jurysdykcji ze strony kościelnych metropolii zagranicznych.

2. Zasada wolności religijnej

Obejmuje podstawowy katalog swobód religijnych gwarantowanych zarówno w Konkordacie, jak i w polskiej Konstytucji. Konstytucja z 1997 r., choć nie posiada tradycyjnego „*Invocatio Dei*”, zawiera – jak wspomnieliśmy – unikalny w Europie zapis odwołujący się do Boga i wartości chrześcijańskich: „My, Naród Polski – wszyscy obywatele Rzeczypospolitej, zarówno wierzący w Boga będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna, jak i nie podzielający tej wiary, a te uniwersalne wartości wywodzący z innych źródeł, równi w prawach i w powinnościach wobec dobra wspólnego – Polski...”. Formuła ta została uznana za wybitne osiągnięcie współczesnej myśli konstytucyjnej, gdyż wyraża równość praw i szacunek dla przekonań zarówno osób wierzących, jak i niewierzących bądź należących do innych religii, nie tworząc między nimi żadnych różnic.

Zasada wolności religijnej – będąca jednym z fundamentów współczesnych demokracji – znalazła potwierdzenie w art. 53 Konstytucji RP, który stanowi, że „wolność religii obejmuje wolność wyznawania lub przyjmowania religii według własnego wyboru oraz uzewnętrzniania indywidualnie lub z innymi, publicznie lub prywatnie, swojej religii przez uprawianie kultu, modlitwę, uczestniczenie w obrzędach, praktykowanie i nauczanie”. Wolność religijna jest w Polsce gwarantowana nie tylko w płaszczyźnie życia prywatnego czy na terenie obiektów sakralnych, lecz także w sferze publicznej, m.in. w systemie edukacji, opieki zdrowotnej, pomocy społecznej czy prawa do obecności symboli religijnych w placówkach publicznych.

Gwarantowana w Konstytucji wolność sumienia i religii obejmuje także prawo rodziców do zapewnienia dzieciom wychowania oraz nauczania moralnego i religijnego zgodnie ze swoimi przekonaniami. Wyrazem poszanowania tej zasady jest np. obecność lekcji religii w publicznym systemie edukacji w Polsce. Oczywiście pod warunkiem ich dobrowolności, gdyż w innym przypadku byłaby zagrożona wolność do wyrażania przekonań ateistycznych czy wychowania dzieci w tym duchu. Warto zauważyć, że bazujący na Konkordacie polski system prawny jest w tym zakresie bardziej tolerancyjny niż niektórych innych krajach europejskich. W Niemczech, Austrii, Grecji czy Wielkiej Brytanii lekcje religii mają charakter obowiązkowy dla wszystkich uczniów, z uwzględnieniem wyznania, do jakiego przynależą.

Z zasady wolności sumienia i religii wynika także prawo do korzystania z praktyk religijnych w różnych instytucjach o charakterze zamkniętym lub o ograniczonym dostępie. A skoro państwo jest gwarantem poszanowania tej zasady, to jego obowiązkiem jest zorganizowanie (we współpracy z Kościołami) dostępu do posług religijnych na terenie więzień, szpitali, domów pomocy społecznej czy w armii.

3. Bezstronność państwa w kwestiach światopoglądowych i religijnych

Jest na ogół gwarantowana w systemach prawnych państw demokratycznych w formie konstytucyjnej normy „świeckości państwa”. Jednakże pojęcie „świeckości” rodzi możliwość różnych interpretacji, w skrajnych formach mogących ograniczać prawo do wolności religijnej.

Warto przypomnieć, że zasada „świeckości państwa” ukształtowała się w epoce oświecenia. Otworzyły go dwie rewolucje końca XVIII w.: francuska i amerykańska. Każda z nich – chociaż wprowadzała „świeckość” państwa – doprowadziła do powstania odmiennego modelu ich wzajemnych relacji. W modelu amerykańskim zasada „świeckości” oznacza, że przestrzeń państwowa nie może podlegać klerykalizacji, lecz dopuszcza istnienie elementów religijnych w życiu publicznym (np. w formie przysięgi „w imię Boga”), natomiast „*laïcité*” francuska zakłada, że sfera religijna nie ma prawa obywatelstwa w płaszczyźnie życia publiczno-państwowego.

Biorąc pod uwagę zagrożenia dla wolności religijnej, jakie mogą wynikać z takiej interpretacji zasady „świeckości”, polska Konstytucja unika tego terminu, natomiast ustanawia „bezstronność” państwa w sprawach światopoglądowych i religijnych. „Władze publiczne w Rzeczypospolitej Polskiej zachowują bezstronność w sprawach przekonań religijnych, światopoglądowych i filozoficznych, zapewniając swobodę wyrażania ich w życiu publicznym” (art. 25 ust. 2).

Wynika z tego zasada, że żadna religia czy wyznanie nie może mieć charakteru uprzywilejowanego. Kościół katolicki w dzisiejszej Polsce – w przeciwieństwie np. do okresu międzywojennego – nie ma więc statutu „wyznania uprzywilejowanego”. Wyraża to art. 53 Konstytucji RP stanowiący, że „Kościoły i inne związki wyznaniowe są równouprawnione”. Konstytucja RP stanowi więc, że te same prawa, które uzyskał Kościół katolicki, dotyczyć muszą innych związków wyznaniowych i religijnych. Zostało to zrealizowane w formie specjalnych ustaw, które w ślad za Konkordatem z Kościołem katolickim przyznały analogiczne uprawnienia innym chrześcijańskim związkom wyznaniowym bądź należącym do innych religii: muzułmańskiej i żydowskiej.

Metapolityczna rola Kościoła

W ślad za nauczaniem Soboru Watykańskiego II Kościół wycofał się z bezpośredniego udziału w życiu politycznym, choć w poprzednich epokach rola ta była wyraźna. Przeciwny jest więc „sojuszowi ołtarza z tronem”, czyli korzystania ze wsparcia czy protektoratu jakichkolwiek partii politycznych. W imię zasady uniwersalizmu swe przesłanie kieruje do wszystkich, ponad politycznymi czy partyjnymi podziałami.

Nauczanie społeczne Kościoła wyraźnie wskazuje, że rolą Kościoła nie jest włączanie się w życie polityczne poprzez udzielanie swego autorytetu partykularnym nurtom (partiom politycznym), lecz troska o dobro wspólne i budowanie jedności w podzielonym świecie. "Nikomus więc nie wolno zawłaszczać autorytetu Kościoła wyłącznie na rzecz własnego rozwiązania" - stwierdza soborowa Konstytucja "Gaudium et spes".

Dlatego hierarchia Kościoła i duchowieństwo katolickie nie angażuje się w bezpośrednią działalność polityczną, nie tworzy np. partii wyznaniowych czy zabrania duchownym członkostwa w ruchach politycznych. Prawo do zaangażowania w różnorodnych partiach politycznych cedeje na wiernych świeckich, zgodnie z ich sumieniem. A duchowni katolicy, w trosce o uniwersalizm misji Kościoła – choć gwarantują im to prawa obywatelskie – nie należą do partii politycznych, nie kandydują do władz świeckich i nie piastują urzędów państwowych czy samorządowych na żadnym szczeblu.

Jednakże Kościół – nie angażując się w bezpośrednią politykę - rezerwuje sobie rolę „metapolityczną”, jako nauczyciel uniwersalnych zasad etyczno-moralnych, odnoszących się także do publicznego czy politycznego wymiaru życia. A w odwołaniu do swego nauczania społecznego, ma obowiązek apelowania o poszanowanie praw człowieka i godności osoby ludzkiej, w tym do szacunku dla najbardziej podstawowego z tych praw, jakim jest prawo do życia od poczęcia do naturalnej śmierci. I z tego zadania nie może zrezygnować, gdyż jest to elementem jego misji. Jan Paweł II mówił, że Kościół winien spełniać rolę niejako sumienia demokracji, dlatego wielokrotnie, choćby w przemówieniu do polskiego Parlamentu z 11 czerwca 1999 r., przypominał o konieczności istnienia aksjologicznych fundamentów systemu demokratycznego. Zarazem ostrzegał, że demokracja pozbawiona jasnego systemu uniwersalnych wartości, z łatwością może się przekształcić w taką czy inną formę totalitaryzmu.

Delikatna sytuacja

Delikatna sytuacja – jeśli chodzi o zachowanie misji metapolitycznej - następuje dla Kościoła, kiedy do władzy pretendują lub ją sprawują partie polityczne, których programy wydają się bliskie wartościom chrześcijańskim, a ponadto ich politycy usilnie zabiegają o poparcie za strony Kościoła. Gdyby jednak Kościół poparł swym autorytetem tych polityków czy konkretne partie, zaburzony zostałby uniwersalizm jego misji, która jest adresowana do wszystkich, niezależnie od ich politycznych poglądów.

Wyjaśniał to wielokrotnie abp Stanisław Gądecki, m. in. w opublikowanym 9 września 2015 r. "Apelu Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski do partii politycznych". Czytamy w nim, że „Chrześcijanin nie może znaleźć partii w pełni odpowiadającej wymaganiom etycznym zrodzonym z wiary i przynależności do Kościoła. Jego przynależność do jakiegoś ugrupowania politycznego nie powinna być nigdy ideologiczna, ale zawsze krytyczna, aby partia i jej program polityczny znajdowały zachętę do podejmowania takich form działania, które w coraz większym stopniu przyczyniałyby się do realizacji dobra wspólnego, włącznie z duchowym celem człowieka”. Przewodniczący Episkopatu wyjaśnia, że „trudno znaleźć jedną pozycję czy opcję polityczną, która byłaby w pełni zgodna z wymogami wiary chrześcijańskiej. Twierdzenie, że jakaś partia lub ugrupowanie polityczne w pełni odpowiadają wymogom wiary i życia chrześcijańskiego powoduje nieporozumienia” oraz, że w żadnym przypadku „nikomu nie wolno zawłaszczać autorytetu Kościoła wyłącznie na rzecz własnego rozwiązania”.

Z kolei w niedawnym wywiadzie dla KAI abp Gądecki dodaje, że „Instrumentalizacja wiary i Kościoła jest ciągłą pokusą w relacjach między państwem a Kościołem. Czasami mamy do czynienia z próbą instrumentalizacji wiary, którą chce się użyć dla osiągnięcia takich czy innych profitów politycznych. Niekiedy znów zaprzęga się wiarę na użytek takiej czy innej ideologii. Szczególną formą instrumentalizacji wiary jest też polityczny antyklerykalizm. Z pewnością winno być to przedmiotem stałej analizy biskupów”.

Niestety w ostatnich latach silnie zakorzenił się w Polsce stereotyp o sojuszu „ołtarza z tronem”. Z takim postrzeganiem działalności Kościoła polemizuje Przewodniczący Episkopatu. W wywiadzie dla KAI tłumaczy, że „Jako Kościół katolicki cieszymy się, gdy jakaś partia realizuje te wartości, o jakie się upominamy. Ale to wcale nie znaczy, że jakkolwiek partię możemy poprzeć jako Kościół. Kościół nie może uprzywilejowywać żadnej partii, bo każda partia jest tylko stroną, Kościół zaś nie ma przesłania stronniczego, ale niesie przesłanie uniwersalne; ma być znakiem i narzędziem zbawienia dla wszystkich”.

Niezależnie od tego w wielu wypowiedziach pojawiają się coraz częściej na tym tle wysuwane przez polityków postulaty wprowadzenia „rozdziłu Kościoła od państwa”, z pominięciem faktu, że rozdział taki istnieje, a potwierdzony został w dokumentach najwyższej rangi: Konstytucji RP i Konkordacie (formuła autonomii i niezależności). Uzasadniona staje się obawa, że zmiana sceny politycznej może doprowadzić do zaprowadzenia w Polsce systemu „radykalnej świeckości”, gdzie religia nie będzie miała prawa obecności w przestrzeni publicznej. W ten sposób może zostać zaprzepaszczone jedno z istotnych osiągnięć polskiej demokracji po 1989 r. jakim było zbudowanie przyjaznego modelu obecności Kościoła w przestrzeni publicznej oraz w zakresie relacji z państwem. Rodzić to może także istotne ograniczenie praw ludzi wierzących.

* * * * *

Informacje

Papież do fokolarinów: czytanie znaków czasu, odwaga głoszenia i synodalność

Do dynamicznej wierności charyzmatowi, która przekłada się na odważne czytanie znaków i potrzeb czasów Ojciec Święty wezwał fokolarinów. Papież spotkał się z nimi w Auli Pawła VI, co jest dużym docenieniem Ruchu Focolari, ponieważ w okresie pandemii praktycznie wszystkie papieskie audiencje, poza środowymi, zostały zawieszane. Do ruchu należy obecnie ponad 2 mln osób w 182 krajach świata. Reprezentują różne wyznania i religie, są wśród nich także agnostycy i niewierzący.

Spotkanie odbyło się na zakończenie zgromadzenia ogólnego fokolarinów, na którym wybrano nową przewodniczącą ruchu. Została nią Palestynka z Izraela, 58-letnia Margaret Karram. Jej poprzedniczkami były dwie Włoszki: założycielka Chiara Lubich i Maria Voce, która tę funkcję pełniła przez ostatnie dwanaście lat. Uczestnicy audiencji mieli na sobie maseczki, zachowano też zasady dystansu społecznego. Franciszek przywitał się z byłą i nową

przewodniczącą ruchu wymieniając nie tylko uścisk dłoni, ale i braterski pocałunek. Widać było radość Papieża z tego spotkania i to, że jest spragniony międzyludzkich relacji. Na zakończenie pozdrowił osobiście każdego z ok. 100 uczestników audiencji mówiąc, że sprawi mu to wielką przyjemność.

Papież nawiązał do nowego czasu, jaki po śmierci założycielki przeżywają fokolarini. Wskazał, że są wezwani do przewyciężenia naturalnego zagubienia i spadku liczby członków, by nadal być żywotnym wyrazem charyzmatu założycielskiego.

„Wymaga to wierności dynamicznej, zdolnej do odczytywania znaków i potrzeb czasu oraz odpowiadania na nowe wymagania ludzkości. Każdy charyzmat jest kreatywny, nie jest eksponatem muzealnym. Chodzi o to, by pozostając wiernymi pierwotnemu źródłu, starać się przemyśleć je na nowo i wyrazić w dialogu z nową sytuacją społeczną i kulturową – mówił Papież Franciszek. – To dzieło aktualizacji przynosi tym większe owoce, gdy dokonuje się w harmonii kreatywności, mądrości, wrażliwości na wszystkich i wierności Kościołowi. Wasza duchowość, charakteryzująca się dialogiem i otwartością na różne konteksty kulturowe, społeczne i religijne, z pewnością może sprzyjać temu procesowi. Otwarcie na innych, kimkolwiek są, zawsze musi być pielęgnowane: Ewangelia przeznaczona jest dla wszystkich, ale nie chodzi o prozelityzm. Jest skierowana do wszystkich będąc zacznym nowej ludzkości w każdym miejscu i każdym czasie.“

Papież podkreślił, że otwartość i dialog pomogą fokolarinom przewyciężyć postawę autoreferencyjności, która nigdy nie pochodzi od dobrego ducha. Zauważył, że nie pozwala ona dostrzegać błędów i niedoskonałości, przez co hamuje rozwój. „Znacznie lepiej być odważnymi i stawiać czoło problemom śledząc zawsze wskazówki Kościoła” – mówił Franciszek podkreślając, że autoreferencyjność nie służy charyzmatowi. Mówiąc o znaczeniu kryzysu zauważył, że jest on wezwaniem do nowej dojrzałości. Wskazał też na konieczność przeżywania duchowości z koherencją i realizmem.

Ojciec Święty zachęcił również fokolarinów do promowania w ich szeregach synodalności, aby wszyscy członkowie, jako depozytariusze tego samego charyzmatu, byli współodpowiedzialni i aktywni w życiu Dzieła Maryi. Papież życzył członkom ruchu, by z odwagą szli drogą wskazaną przez ich założycielkę, sługę Bożą Chiarę Lubich, stając się odważnymi świadkami braterskiej miłości, która przewycięża wszelkie bariery. Dziękując fokolarinom za ich radosne świadectwo Ewangelii, Franciszek opowiedział anegdotę o czterech rzeczach, których nawet sam Bóg nie wie: „Co myślą jezuici, ile pieniędzy mają salezjanie, ile jest zgromadzeń żeńskich i dlaczego uśmiechają się fokolarini”. (vaticannews)

Patrick E. Kelly stanie na czele Rycerzy Kolumba

5 lutego Rada Dyrektorów Rycerzy Kolumba wybrała Patricka E. Kelly na kolejnego Najwyższego Rycerza, który będzie kontynuował misję dobroczynności, jedności i braterstwa ustanowioną przez założyciela Zakonu, błogosławionego Michaela McGivney, niemal 140 lat temu. Obejmie on swoje obowiązki 1 marca br. Natomiast Carl A. Anderson przejdzie na emeryturę 28 lutego, po ponad 20 latach służby jako Najwyższy Rycerz i po osiągnięciu wieku emerytalnego 70 lat. Pozostawia on po sobie spuściznę chrześcijańskiego świadectwa i służby Kościołowi katolickiemu, Rycerzom Kolumba oraz wspólnotom na całym świecie – czytamy w komunikacie tego największego stowarzyszenia katolickiego mężczyzn.

Patrick E. Kelly, od 1 stycznia 2017 roku był Zastępcą Najwyższego Rycerza, a wcześniej Delegatem Stanowym Dystryktu Kolumbii, Wiceprezesem Zakonu ds. Polityki Publicznej, a także pierwszym dyrektorem wykonawczym Narodowego Sanktuarium Świętego Jana Pawła II w Waszyngtonie.

W 2013 roku został wybrany do Rady Dyrektorów Zakonu. W 2016 roku przeszedł na emeryturę w randze kapitana Korpusu Rezerwy Wydziału Sprawiedliwości Amerykańskiej Marynarki Wojennej (ang. JAG), gdzie specjalizował się w prawie międzynarodowym i operacyjnym, a także służył jako dowódca jednostki prawa międzynarodowego na Uczelni Amerykańskiej Marynarki Wojennej (ang. United States Naval War College). Wcześniej przed długi czas pracował w sektorze publicznym, gdzie piastował funkcje doradcze w Kongresie i Departamencie Sprawiedliwości. Pełnił również funkcję Starszego Doradcy przy ambasadorze Departamentu ds. Międzynarodowej Wolności Religijnej w Departamencie Stanu. Do jego

obowiązków należało reprezentowanie Departamentu w dialogu ze Stolicą Apostolską i innymi państwami w kwestiach wolności religijnej.

Jako dyrektor wykonawczy Narodowego Sanktuarium Świętego Jana Pawła II w Waszyngtonie, nadzorował proces odnowy tego obiektu, znanego wcześniej jako Centrum Kulturalne im. Papieża Jana Pawła II, które zostało przejęte przez Radę Najwyższą w 2011 roku. W czasie jego kadencji w Sanktuarium powstała światowej klasy stała wystawa zatytułowana „Dar Miłości: Życie Świętego Jana Pawła II”. Powstały także dwa nowe miejsca kultu, w których znajdują się mozaiki sztuki sakralnej autorstwa jezuita, o. Marko Rupnika – Kościół pw. Odkupiciela Człowieka (Redemptor Hominis) oraz Kaplica Misterium Światła, w której znajdują się relikwie I stopnia krwi św. Jana Pawła II.

Patrick E. Kelly ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Marquette. Posiada również tytuł magistra teologii Papieskiego Instytutu Studiów nad Małżeństwem i Rodziną im. Jana Pawła II na Katolickim Uniwersytecie Ameryki.

Wraz z żoną Vanessą mają trzy córki. Wstąpił do Rycerzy jako student uniwersytetu w Wisconsin w 1983 r.,

Rycerze Kolumba – założeni na fundamencie Zasad: Miłosierdzia, Jedności i Braterstwa – zostali powołani do istnienia w 1882 roku przez bł. ks. Michaela McGivney'a, wikarego parafii Najświętszej Maryi Panny w New Haven w stanie Connecticut oraz grupę jego parafian. Chcieli nieść finansową pomoc i wsparcie chorym, niepełnosprawnym oraz potrzebującym członkom i ich rodzinom. Od piętnastu lat obecni są także w Polsce.

7 lat Dzieła Duchowej Adopcji Kleryków

Rozpoczynali od modlitwy za 20 kleryków, teraz jest ich tysiąc. 7 lat temu rozpoczęła się Duchowa Adopcja Kleryków. To dzieło Diakonii Modlitwy Ruchu Światło-Życie Diecezji Tarnowskiej.

Na początku była modlitwa za kleryków tarnowskich. Obecnie na liście osób, za które modlą się nie tylko oazowicze są klerycy z 59 seminariów diecezjalnych i zakonnych w Polsce oraz ze Lwowa, Grodna, Stanów Zjednoczonych i z terenów misyjnych Kenii, Tanzanii, Nigerii, Kongo, Kamerunu.

- Ta modlitwa przynosi liczne owoce - mówi Piotr Milówka, odpowiedzialny za Diecezjalną Diakonię Modlitwy Ruchu Światło-Życie. - Młodzi, którzy modlili się za swojego kleryka przez rok czy przez dwa lata sami odkryli powołanie, jeden z nich zbliża się do diakonatu, kilku jest w seminarium. Ja modliłem się za jednego alumna, który jest dziś proboszczem w Kazachstanie i nadal współpracujemy. Miałem też zgłoszenie od kleryka z innej diecezji. Przydzieliłem go do pani, która się później zgłosiła. Okazało się, że obydwójce są z diecezji drohiczyńskiej. Dziś współpracują w Diakonii Wyzwolenia Ruchu Światło-Życie” - dodaje.

Oprócz modlitwy członkowie Dzieła prowadzą również działalność charytatywną, fundując stypendia dla uczniów znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. Na stronie <https://ddakler.wordpress.com> można znaleźć świadectwa uczniów często już teraz kapłanów, którzy objęci zostali modlitwą. Diakonia zaprasza nowe osoby chętne do podjęcia modlitwy w intencji kleryków, gdyż jest jeszcze spora grupa uczniów oczekujących na modlitwę.

Zgłoszenia można dokonać przez formularz: ddakler.wordpress.com/formularz-zapisow

Podczas pandemii członkowie spotkają się na codziennej modlitwie nieszpornymi przez Skype o godzinie 21.00. Link do grupy Diakonia Modlitwy: [https:// join.skype.com/auwFeNP5NxE3](https://join.skype.com/auwFeNP5NxE3)

Powstała wspólnota Franciszkańskiego Zakonu Świeckich w Harmężach

W Centrum Św. Maksymiliana w podoświęcimskich Harmężach, gdzie od trzydziestu lat pracują franciszkanie z prowincji krakowskiej, powstała nowa wspólnota Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. Skupia kilkanaście młodych osób świeckich, pragnących żyć duchowością św. Franciszka z Asyżu, założyciela trzech zakonów.

O. Arkadiusz Bąk OFMConv zapewnił, że Franciszkański Zakon Świeckich to doskonała okazja do pogłębienia swojej wiary w oparciu o sprawdzoną duchowość franciszkańską. „Niezwykły jest fakt, iż św. Franciszek po 800 latach nadal fascynuje i przyciąga swoim

wyjątkowym życiem i oddaniem siebie na służbę Bogu. Być może właśnie dlatego współczesny człowiek poszukujący zdrowej nauki, nieskażonej żadną ideologią, znajduję ją w biedaczynie z Asyżu i pragnie naśladować Jezusa Chrystusa i Jego Matkę” – dodaje zakonnik.

Pierwsze wspólnoty III Zakonu Św. Franciszka na ziemiach polskich powstały po przybyciu franciszkanów I Zakonu do Wrocławia w 1236 r. i do Krakowa w 1237 r. Przez okres średniowiecza oraz w ciągu dalszych wieków III Zakon Św. Franciszka był bardzo liczny, zrzeszając osoby różnych stanów i zawodów, w tym duchownych diecezjalnych, biskupów, kardynałów oraz papieży. W Polsce po II wojnie światowej władze komunistyczne dekretem z 1949 r. zakazały działalności ruchów i stowarzyszeń katolików świeckich, lecz dzięki modlitwie tych, którzy ocalili oraz wsparciu kapłanów, także świeccy franciszkanie przetrwali.

W 1978 r. papież Paweł VI nadał świeckim franciszkanom odnowioną regułę, która wprowadziła istotne zmiany w organizacji i posłudze Trzeciego Zakonu. Została także zmieniona nazwa wspólnoty na Franciszkański Zakon Świeckich, który odtąd stał się wspólnotą autonomiczną pod duchową opieką Pierwszego Zakonu Św. Franciszka: Braci Mniejszych, Braci Mniejszych Konwentualnych i Braci Mniejszych Kapucynów. „Nawracać się i czynić dobro – to główne nasze cele” – mówią świeccy franciszkanie, przypominając o nazwie wspólnoty nadanej przez św. Franciszka „Bracia i Siostry od Pokuty”. Wśród podejmowanych zadań franciszkanie świeccy wskazują m.in. na wciąż aktualne apostołstwo dobrego słowa i ducha służby bliźniemu. Franciszkański Zakon Świecki jest otwarty dla wszystkich pełnoletnich katolików, którzy pragną naśladować św. Franciszka, żyjąc w stanie świeckim według Ewangelii. Obecnie na świecie jest ok. 400 tys. członków Zakonu, w tym ok. 10 tys. w Polsce.

* * * * *

II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny

Marzec - Aby okres Wielkiego Postu i udział w rekolekcjach zaowocował nawróceniem do Boga oraz pojednaniem w życiu rodzinnym i społecznym.

Kwiecień – O większą troskę świeckich za parafię zarówno w wymiarze duszpasterskim, jak i materialnym.

* * * * *

Kalendarz najbliższych spotkań ORRK

W związku z pandemią zmuszeni jesteśmy odwołać Spotkanie formacyjne ORRK (6 marca) oraz Spotkanie Plenarne ORRK (17 kwietnia).

* * * * *

Publikacja Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich
01-015 Warszawa, Skwer Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 6; serwis.orrk@tlen.pl
Redakcja: Krystyna Bolewska, Regina Pruszyńska, O. Adam Schulz SJ (red. naczelny)